

# ŁOWICZANIN

DWUTYGODNIK NARODOWY, SPOŁECZNO-POLIT. I GOSPODARCZY poświęcony sprawom ŁOWICZA, SOCHACZEWA I OKOLIC

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca

Centrala Wydawnicza: Kalisz, ul. Warszawska 14. Filja wydawnicza: Łowicz, ul. 11-go Listopada Nr. 2, sklep p. Kozłowskiej.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ GAJEWSKI

## 25-letnia rocznica pierwszej Szkoły Handlowej w Łowiczu

(ciąg dalszy).

Rewolucja w Rosji z początkiem roku 1906 została stłumiona, reakcja poczęła się wzmacniać, Ministerstwo Oświaty przez swoje organa robiło wszystko, aby szkołę zamknąć. W początku marca wszedł w Rosji Minister Skarbu Witte, zgodził się na zakładanie średnich szkół handlowych z językiem wykładowym polskim i wydał odpowiedni statut. Istniejące szkoły polskie chcąc wyjść z pod przykryj opieki Ministerstwa Oświaty, zaczęły się likwidować, a zaczęły powstawać prywatne szkoły handlowe z językiem wykładowym polskim przy Ministerstwie Skarbu. Już w maju 1906 r. prezes Zarządu T-wa Wz. Kredytu — Zaleski, wyjednał pozwolenie na założenie 7 kl. Szkoły Handlowej w Łowiczu, otwarcie której nastąpiło z nowym rokiem szkolnym przy jednoczesnym zamknięciu istniejącej szkoły polskiej. Na zwołanym przez p. E. Zaleskiego zjeździe założycielskim z pośród Członków Tow. Wzajemnego Kredytu w Łowiczu, wybrano Radę Opiekuńczą 7-o klasowej Szkoły Handlowej w Łowiczu w dniu 15 lipca 1906 r. Do Rady powołano pp.: Zakrzewskiego Stefana z Gorzypińskiego, Kączkowskiego Adama z Łowickiego, Chądzińskiego Stefana z Kutnowskiego, D-ra Chmielnickiego Jana, Ilcewicza Adama, Gątkiewicza Franciszka, Trawińskiego Franciszka, Łażewskiego Bolesława i Justyna Cieśllickiego, a na zastępców D-ra Karlsbada Szymona i D-ra Franciszka Łuczyńskiego. Na dyrektora szkoły powołano p. Jujlana Rudowskiego, inż. Komunikacji, który zafiarował swą pracę bezpłatnie. Na początek postanowiono od nowego roku szkolnego otworzyć tylko 5 klas.

W celu bliższej kontroli nad młodzieżą, kancelarja general-gubernatora warszawskiego, za pośrednictwem inspektora szkół, zażądała wprowadzenia uniformu, wobec czego Rada Opiekuńcza wspólnie

z Radą Pedagogiczną ustanowiła następujący uniform: 1) czapka czarna zwykła z krótkim rondem, lampas ciemno-zielony i takiż sznureczek na denku, 2) bluza czarna kroju austriackiego z ciemno-zielonym kołnierzem i sznureczkiem na rękawach, 3) płaszcz czarny i także guziki z ciemno-zielonymi klapkami na kołnierzu, na rękawach również ciemno-zielony sznureczek, 4) na czapkach monogram z inicjałami H. Ł. koloru żółtego, 5) odznaczenie klas galonkami srebrnymi do 4 kl. włącznie, a w wyższych — złotymi.

Stosunki z władzami szkolnymi delegowanymi z Ministerstwa układały się możliwie i władze administracyjne i żandarmerja nie przejawiała zbytej gorliwości, jednak wobec naszego kursu jaki zaplanował w Petersburgu obawialiśmy się, że ojcowie — urzędnicy — Polacy, którzy posyłałi dzieci do szkoły Handlowej Polskiej będą narażeni na szykany i zagrożeni na swych stanowiskach. Naczelnik Powiatu w Łowiczu, pod wpływem widocznie rewolucji w Rosji zajął bardzo lojalne stanowisko i gdy podczas jakiegoś zajścia ulicznego, został aresztowany uczeń Szkoły Handlowej — Stanisław Chmieliński, syn lekarza powiatowego, to do wezwanego ojca tak przemówił: „rozumiał jest dla mnie odruch nadzoru polskiego, jednak proszę Pana o wpływanie na młodzież, aby ekscesów ulicznych nie urządziła, gdyż ja mam polecenie z góry aresztowania młodzieży, mimo władz szkolnych. Choć aresztowania te w dalszym ciągu się powtarzały, jednak nie były uciążliwe, gdyż młodzież zatrzymywana była w Magistracie i pozwolono jej wychodzić na śniadania, obiady i kolacje — na parę godzin.

Główną troską Rady Opiekuńczej było zdobycie jaknajwiększych funduszków na prowadzenie szkoły, gdyż zebrany pierwotnie fundusz udziałowy był pra-

wie na wyczerpaniu. Składki i ofiary zbierane były stale — należy też podkreślić uchwałę Rady Opiekuńczej z dnia 24 sierpnia 1906 r., która wyrażała specjalne podziękowanie ks. proboszczowi Garwolińskiemu za zebrane wśród włościan ofiary w parafji Zduny.

W dniu 14 kwietnia 1907 r. odbyło się ogólne zebranie założycieli, które przyjęło sprawozdanie z działalności i uchwaliło budżet na rok następny, oraz dopełniło wyboru 1 członka Rady i 2-ch zastępców. Do Rady został wybrany książe Janusz Radziwiłł z Nieborowa, a na zastępców pp.: Dr. Szymonowski i Fieki, obaj z Łowicza. Wobec wzmagających się szykan ze strony władz rosyjskich Dyrektor szkoły, p. Rudowski, będąc jednocześnie naczelnikiem Sekcji Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, zmuszony był zrzec się kierownictwa, co Rada Opiekuńcza przyjęła do wiadomości, dziękując serdecznie za bezinteresowną pracę, a w dniu 24 października 1907 r. zastępstwo powierzono inspektorowi szkoły p. Mierzejewskiemu. Zaangażowane dodatkowo siły nauczycielskie, znacznie podniosły deficyt, który na dzień 1 sierpnia 1907 roku był już i tak duży. Wszystkie udziały członkowskie zostały wydatkowane i cały ciężar utrzymania szkoły legł na Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Łowiczu (obecnie Bank Ziemi Łowickiej). Rada Opiekuńcza wobec znacznego deficytu szkoły i w celu omówienia sposobu pokrycia zobowiązań postanowiła zrzec się swych mandatów,

zwolując w tym celu ogólne zebranie założycieli w dniu 10 maja 1908 r.

Na zebraniu tym omówiono obszernie stan finansowy i pedagogiczny i powołano nową Radę Opiekuńczą, w skład której weszli pp.: Dr. Stefan Zakrzewski, właściciel ziemski — jako prezes, Franciszek Trawiński, prezes T-wa Wz. Kredytu — jako wice-prezes, Członkowie Rady pp.: książe Janusz Radziwiłł z Nieborowa, Adam Kączkowski z Lubiankowa, ks. kanonik Karpiński, pani Grąboska z Luszyńna, dyrektor Cybulski z Łyszkowic, hr. Łubieński z Psar, Kar. Kiślański, dyr. fabryki chemicznej w Łowiczu, dr. Jan Chmieliński, lekarz powiatowy, Bolesław Łażewski, insp. Wzajemnych Ubezpieczeń i Michał Wekstein — przemysłowiec z Łowicza

Całą troską Rady Opiekuńczej było przysporzenie funduszków i wyszukanie lepszego lokalu na szkołę. Już w kwietniu 1909 r. wynajęto nowy gmach przy ulicy Podrzecznej w domu p. Edmunda Schmidta (obok teatru) i w szkole zapanował względny spokój, lecz ze strony kancelarii general-gubernatora pośrednio i bezpośrednio, władze rosyjskie miejscowe, rozpoczęły ataki — aby tylko doprowadzić szkołę do zamknięcia.

(D. c. n.)

## I Kongres Eucharystyczny Diecezji Sandomierskiej

### I Powsz. Wystawa Kościelna w Radomiu

Na terenie diecezji sandomierskiej wre praca. Duchowieństwo tamtejsze oraz cały szereg jednostek z pośród społeczeństwa świeckiego z Jego Ekscelencją ks. Biskupem Jasińskim i Generalnym Sekretarzem Kongresu ks. Prałatem Dominikiem Sciskalą przygotowuje Pierwszy Kongres Eucharystyczny diecezji Sandomierskiej, który odbędzie się 27, 28 i 29 czerwca 1932 r.

Kongres ten stanowić będzie niejako plon rzetelnej i ofiarnej działalności J. E. Biskupa Ordynariusza Jasińskiego i ks. Biskupa Sufragana Kubickiego wraz z duchowieństwem miejscowym, dlatego też zgóry przewidzieć można, że Kongres wypadnie wspaniale.

Katolicy z przekonania rozumieją coraz więcej doniosłość i konieczność udziału społeczeństwa świeckiego w akcji katolickiej. Niemal z dniem każdym wzrasta wszędzie pragnienie czynnego udziału w służbie Boga, w krzewieniu miłości dla Chrystusa-Króla.

Zrozumienie to zawdzięczamy głównie wyteżonej działalności Duchowieństwa. Z racji Kongresu odbędzie się w Radomiu Powszechna Wystawa Kościelna od dnia 25 czerwca do dnia 3 lipca 1932 r.

Wystawa ta szczególnie dziś wzbudzi ogólne zainteresowanie wśród przemysłu i handlu katolickiego, bo tu nastąpi zetknięcie się producenta z nabywcą. Nie potrzebujemy chyba rozpisywać się szeroko o dodatnim znaczeniu Wystawy w okresie panujące-

go dziś zastoju i nastrojów szerokich warstw społeczeństwa, wywołanych wypadkami na wyższych uczelniach naszych.

Na ekspozyty złożyą się: organy koncertowe, dzwony, witraże, ołtarze, monstrancje, konfesjonały, ambony, ornaty, kapy, świece kościelne, dewocjonalja i cały szereg wytworów zbliżonych do potrzeb kościelnych, wszystko pierwszorzędnym firm krajowych i katolickich.

## Wiadomości drobne a ciekawe

**Biuro Wolffa** donosi z Döorn, że były cesarz Wilhelm poważnie zachorował. Stan jego pogorszył się tak dalece, że lekarz polecił mu zostać w łóżku.

**Wedle wiadomości**, nadesłanych z Sowieców, w całej Rosji w dni Świąt Bożego Narodzenia kościoły były przepelnione, pomimo intensywnej propagandy bezbożniczej.

**LONDYN** Według doniesień z Buenos Aires, w prowincji Entrerios (Argentyna), położonej nad granicą urugwajską, wybuchło powstanie przeciwko obecnemu rządowi. Oddziały powstańców zajęły miasta Concordia i Lapaz, gdzie 4 osoby zostały zabite i wiele rannych.

Nad Londynem przeszedł huragan o tak wielkiej sile, jakiej nie notowano od lat 60. W City wichura potrząsała w oknach olbrzymie witraży, a woda, wskutek ulewnej deszczu, zalewała piwnice. W Hydeparku leżą połamane drzewa. W śródmieściu Londynu runęło rusztowanie drewniane wysokości 6 pięter, wystawione przy remontowanym budynku.

„Kurjer Poranny” zamieszcza depeszę z Kopenhagi, że rząd duński już w najbliższym czasie złoży parlamentowi projekt ustawy o moratorium dla rolnictwa. W Polsce zaś myśli się o nowych podatkach.

**BUKARESZT.** Zmarł nagle na uder serca minister sprawiedliwości, Mamagiu.

**W Tokio** dokonano w dniu 8 b.m. zamachu na cesarza Japonji. Zamachowcą okazał się człowiekiem organizacji komunistycznej. Zamachowcę ujęła publiczność, która chciała zbrodniarza zliczować.



ZAGADNIENIA POLITYCZNE**Nieagresja**

Sowiety wystąpiły z propozycją zawarcia paktu o nieagresji, to znaczy, że państwa, które ten pakt ze sobą podpiszą, nie będą przeciwko sobie występować.

Pakt ten ma obejmować Francję, Polskę, Rumunję, Estonję, Finlandję.

Czy Polska powinna zgodzić się na podpisanie z Sowiecami takiego paktu?

Bezwzględnie tak. Ale równocześnie nasuwa się zasadnicze zastrzeżenie: zawarcie tego paktu nie może osłabić naszej czujności i ostrożności.

Sowiety bowiem bez względu na szczerść lub nieszczerść swoich intencji mają dziś interes w zawarciu takiego paktu.

Przedewszystkiem niepokoją ich Niemcy. Możliwym jest, że dojdzie tam do władzy Hitler, który, nie ulega kwestji, zajmie wrogię stanowisko do bolszewji.

Równocześnie Sowiety muszą skupić uwagę na wojnę Japońsko-Chińską, w której wchoǳą w grę Indie, które, jak wiadomo Sowiety interesują się żywo. Z tych więc względów chcą mieć Sowiety z bezpieczony spokój od Zachodu.

Trzeba też podkreślić, że rząd sowiecki w rokowaniach tych ma na oku także cele gospodarcze.

Jak wiadomo wraǳają ograniczenia celne w Europie, połączone z represjami przeciwko dumpingowi towarów sowieckich. Nasuwają one rządo-

wi sowieckiemu obawy, że eksport sowiecki może być narażony na wielkie trudności. Z tego też wynika propozycja sowiecka, aby pakt nieagresji nie zawierał tylko postanowień natury polityczno-wojskowej ale również zobowiązania nieagresji ekonomicznej.

Widzimy więc, że Sowiety mają niezaprzeczony interes w tem, aby pakt taki z całym szeregiem państw podpisać.

I Polska, jak rzekliśmy pakt ten podpisać musi. Ale, raz jeszcze podkreślamy, żadne umowy z Sowiecami nie mogą uspić nas jej czujności. Przeciwnie, raczej ją zaostrzyć należy, aby pod płaszczykiem paktu, agitacja komunistyczna nie przybrała niepożądanych rozmiarów.

Uważamy, że wszystkie organizacje społeczne, polskie, w programie działalności swojej, winne uwzględnić walkę z agitacją komunistyczną.

Pakt o nieagresji, z naszego punktu widzenia jeśli o Sowiety chodzi, dla nas niema żadnego znaczenia. My nikogo pierwsi nie napadniemy, a paktom przez Sowiety podpisywanym, niedowierzamy.

Jeżeli powiadamy, że pakt podpisać trzeba, to ze względu na stosunki międzynarodowe.

Powtarzamy więc: pakt podpisać, ale czujność wzmocnić!

*Cz. Orlewicz.*

ZAGADNIENIA OGÓLNE**Walka o Polskę**

(Dalszy ciąg)

Obie grupy stanęły do pracy w odrodzonej Polsce i gdy grupa narodowa została niejako siłą rusnięta w cień, druga grupa radykalna zajęła ster rządów i okazało się, że brak jej programu. Zaczęto budować programy i grupa ta musiała się rozlecieć na drobne grupki, zwalczające się wzajemnie. Łączyły te grupy przywiązanie do p. Piłsudskiego, swego wodza z czasów wojny. Nieporozumienia w grupie radykalnej spowodowały znaczny wzrost sympatji ku obozowi narodowemu, tak, że wreszcie grupa ta sięgnęła po władzę w państwie, by realizować swój program. Ten fakt zmusił do postawienia „*va banque*” grupę radykalną, którą do zwycięstwa raz jeszcze powołał p. Piłsudski.

Widmo niebezpieczeństwa endeckiego, widmo „faszyzmu” połączyło całe radykalne i socjalistyczne szeregi, ale rewolucja różnie przez różnych była traktowana. Jedni chcieli w rewolucji majowej widzieć rewolucję socjalną, któraby przekształciła ustrój Polski na ustrój socjalistyczny, inni w rewolucji widzieć pragnęli tylko ulepszenia istniejących stosunków politycznych, przez wzmocnienie władzy wykonawczej, kosztem t. zw. sejmowładztwa. Tutaj zaczyna się drugi konflikt. Konflikt dzielący grupę ra-

dykalną na dwa odłamy: sanacji moralnej i socjalistycznej.

Od tego momentu rozpoczyna się walka o Polskę między trzema kontrahentami.

W chwili obecnej znajduje się u steru rządów Polską obóz zwany sanacją moralną. Trudno jest dać jasną definicję dążeń tego obozu, scharakteryzować program jego i wytyczne linje działalności. Jest to bowiem obóz, który nie grupuje ludzi na platformie przekonań politycznych i programowych, a zbiera ich pod sztandarem czci dla jednostki. Temu zaprzeczyć się nie uda, bo to są fakty. Istnienie tej grupy przez dłuższy czas trudno sobie wyobrazić. Należy bezstronnie stwierdzić, że w szeregach tej grupy jest wielka dyscyplina. Żadnemu posłowi, senatorowi, czy przedstawicielowi nie wolno myśleć inaczej niż każe wyraźne polecenie. Stąd płyną często zabawne sytuacje, że jeden minister głosi inne postulaty, niż jego kolega, bo jeden przemawia dla uspokojenia opinji zagranicznej np. pan min. Zaleski w Genewie, a drugi rzuca pogroźki pod adresem opozycji w Sejmie, jak to czynił p. min. Składkowski.

Ostatnie „polskie wybory”, jak je ironicznie nazywa zagranica, dały tej grupie bezwzględna większość i to dość znaczną, bo liczącą 26 głosów. Zdawaćby się mogło, że jest wszystko w porządku, zdobyła ona naród i ten chce, by ta, a nie inna grupa nim kierowała. Tak, jednak sprawa tu prosto nie przedstawia się. Sąd Najwyższy już unieważnił wybory w dwóch okręgach, stwierdzając nadużycia wyborcze, przez tendencyjne unieważnienie list opozycji. Takich skarg wyborczych jest kilkanaście, z których mogą być unieważnione wybory w innych obwodach, a to świadczy o jednym, że naród głosował na sanację, bo musiał, nie mogąc oddać swych głosów opozycji.

Te systemy pracy nad budową potężnego państwa nie mogą dać pozytywnych rezultatów, mogą być skuteczne na krótką metę, mogą być nawet dobre, gdy jest ktoś, kto ma te moralne wartości, które pozwalają mu kierować społeczeństwem, na dłuższą metę zawiodą i mogą doprowadzić tylko do poważnego zamętu.

Z każdego zamętu stara się skorzystać wyznawca ideologii Marxa, a więc socjalista, któremu zawsze władza wymknie się z rąk, a podchwyci ją szybko komunista. Socjalizm pokłócony z sanacją i tym razem szykuje się do objęcia spadku po śmierci mniej czy więcej niezłomnej sanacji.

Przygotowuje się skrupulatnie.

Socjalizm przygotowuje się do objęcia władzy w Polsce w myśl wskazań II-ej międzynarodówki, by przeprowadzić socjalizację życia polskiego, przy jednoczesnym powolnym likwidowaniu życia pol-



## Hallo! Hallo!

Kochasz żydów? Czy chcesz rozwoju komunizmu w Polsce?

Życzysz sanacji powodzenia w niszczeniu Polski?

Jesteś wojtkiem żydowskim?

Jeśli tak—nie oplacaj punktualnie prenumeraty, a w ten sposób podważysz byt naszego Pisma i utrudnisz skutecznie konsolidację ogólnonarodową przeciwko wrogom Polski!

skiego na rzecz życia międzynarodowego. Powszechne rozbrojenie, zniesienie granic itd., są to najogólniejsze teorie socjalizmu. A więc ta sama P.P.S., która w czasie niewoli wysuwała hasła wolnościowe, dziś dąży do zniszczenia tej wolności, za którą nie tak dawno setki ludzi bojowców P.P.S. ginęło na szubienicach i w tajgach Sybiru. Dyktatura proletariatu głoszona przez P.P.S. ma narazie zastosowanie tylko w Rosji Sowieckiej, czy i w programie P.P.S. ta dyktatura ma być podobna stwierdzić nie umiemy. Jedno jest tylko pewne, że socjalizm w swoim założeniu uważa państwo za środek, przy pomocy którego chce zapewnić dobrobyt pewnej grupie—klasie robotniczej, dając mu władzę, narzucając tem samem tyranję na karki pozostałych klas. To co dziś jest tak przez nią zniechęcone ma być w innej formie zastosowane. Sanacja zwalczana przez P.P.S. ma być stosowana przez nią, tylko uprzywilejowani będą nie ci, którzy należą do sanacji, ale ci którzy będą należeli do P.P.S.

Dojście do władzy P.P.S. jest oznaką dojścia rewolucji do rozkwitu. Socjalizm ma na swoim sztandarze krew. I nie chcąc dopuścić by kolor sztandaru wypłowił musi się w krwi walczyć, bo inaczej sztandar czerwony podniesie komunizm i morze krwi przeleje, byle kolor czerwony powiewał nad Polską.

Z tego krótkiego przeglądu sił możemy stwierdzić, że zarówno sanacja moralna, nie może reprezentować myśli narodowego państwa, nie uznając narodu gospodarza, a dającą przywilej państwowcom, klucze zorganizowanej w swoich szeregach, jak i P.P.S., która znowu dąży do dyktatury proletariatu.

Tu na widownię wkracza nacjonalizm.

(Dok. nast.)

Z. Fedorowicz.

## Zuchwalstwo żydowskie

Dziennik łódzki „Prąd” donosi o następującym zdarzeniu: W dniu 16 listopada r.ub. w państwowym gimnazjum im. Narutowicza w Łodzi, uczeń VIII klasy, żyd Margulies, syn miejscowego lekarza — przyszedłszy do szkoły, oświadczył głośno: „My, żydzi, cierpieliśmy w Rosji i w Hiszpanji i tam już pokazaliśmy, co umiemy, więc też i tu w Polsce, jak zdobędziemy władzę — będziemy was, (Polaków), za te antyżydowskie wystąpienia wieszać”.

Oburzeni tem wystąpieniem uczniowie Polacy zwrócili się do dyrekcji szkoły z żądaniem natychmiastowego usunięcia podburzacza. Dyrektor szkoły obiecał załatwić tę sprawę w ciągu tygodnia, proponując, że ze swej strony wpłynie na rodziców Marguliesa, by go ze szkoły odebrali.

Tymczasem Margulies znalazł obrońcę w wychowawcy klasowym, jakimś Osińskim.

W końcu — Margulies w szkole pozostał.

## Swój do swego — po swoje!



## ZAGADNIENIA KATOLICKIE

## Kościół i Państwo

Szóste przykazanie „Nie cudzołóż“, jak również i dziewiąte: „Nie pożądaj żony bliźniego twego“ odnoszą się do czystości życia płciowego i stosunków małżeńskich. I znow musi Kościół mieć możliwość decydowania w tych rzeczach, bo cóż może państwo? Czyż można prawnie zabronić cudzołóstwa pod karą więzienia? Zapewne, ukarany jednak byłby tylko ten, kto został schwytany na gorącym uczynku przestępstwa, lub komu jego dowiedziano. A reszta? Czyż prawo to jest wystarczające? Nie. Kościół te rzeczy lepiej reguluje, bo powiada, że masz wolną wolę, zrobić to możesz ale jest to wykroczenie, za które odpowiadać będziesz nie w życiu doczesnym, ale w wieczności. Cudzołóstwo jest więc przestępstwem wobec własnej duszy, którą skazuje się na wieczne cierpienia. Próby odsunięcia Kościoła od normowania stosunków płciowych państwa ponawiają coraz częściej przez próby małżeństw cywilnych. Małżeństwo zawierane wobec Boga inne ma znaczenie niż toż samo małżeństwo zawarte wobec urzędnika stanu cywilnego, powiedzmy rubasznego sekretarza komisarjatu, który po spisaniu aktu, życzyć będzie małżonkom „przyjemnej nocy“.

A możliwość rozwodów i zawierania nowych aktów małżeńskich, czyż nie stoi w wyraźnej sprzeczności z dziewiątym przykazaniem: „nie pożądaj żony bliźniego twego?“ Wszak rozwody, przy możliwości ich uzyskania, powstaną najczęściej wówczas, gdy ona lub on kogoś innego pożąda będą.

A więc ta dziedzina życia, jak żadna inna musi pozostać w ingerencji Kościoła.

Przy omawianiu przykazań 7-ego „Nie kradnij“, jak i 10-ego „Nie pragnij z domu jego ani sługi, ani służebnicy, ani żadnej rzeczy, która jego jest“ można powiedzieć też co powiedzieliśmy przy omawianiu przykazania piątego.

Wreszcie ósme przykazanie: „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu Twemu“ również daje Kościołowi tę wyższość nad państwem, że nie potrzebuje się uciekać do kar cielesnych, lecz drogą perswazji i przedstawieniem wieczności powstrzymuje od przestępstwa.

To są więc najogólniej przedstawione sprawy, które Kościół musi mieć w swojej opiece.

Zupełnie inny charakter posiada państwo. Początek swój bierze ono ze stosunków między ludźmi a jako takie jest więc jednostką czysto ludzką, regulującą stosunki między ludźmi. Różne są teorie co do powstania państwa. Jedni twierdzą, że państwo powstało drogą podporządkowania sobie rodów słabszych rodowi silniejszym, inni twierdzą, że państwo bierze swój początek we władzy ojca, która w miarę rozrastania się rodu przechodziła stopniowo we władzę księcia, wodza, czy króla. Jaki byłby początek państwa jest jedno pewnem, że jest to wytwór ludzki.

Państwo ma wielkie bezsprzecznie zadania. Zapewnienie wszystkim obywatelom państwa bezpieczeństwa osobistego, jak również możliwość swobodne-

go prowadzenia swoich interesów, ochronę majątku prywatnego jest najpierwszym zadaniem państwa. Dla tych celów tworzy się armję, policję. Dalej idzie administracja państwem, zapewnienie środków komunikacyjnych, danie możliwości oświaty publicznej. I przy tej oświacie jest pierwsze najważniejsze może zazębiecie się spraw kościelnych i państwowych. Tak jedna jak i druga potęga sięga tutaj po wpływ. Państwo ma tutaj zadanie mocno ułatwione, bo będąc administratorem szkół, dając na nie pieniądze, lub tylko koncesje może kierować tak lub inaczej polityką oświatową.

Jednakże sprawa ta musi być ostatecznie załatwiona. Konstytucja nasza wyraźnie powiada, że na państwie spoczywa obowiązek powszechnego nauczania. Powszechne nauczanie nakłada na państwo obowiązek dostarczenia tylu szkół, ilu wymaga potrzeba umieszczenia wszystkich dzieci na naukę, następnie dostarczenia nauczycieli. I to państwo musi spełnić, pozostawiając jednak nauczanie religii powołanej do tego instytucji t.j. Kościołowi. Pozostaje teraz kwestja sporna. Czy ksiądz może zajmować się na terenie szkoły czemś więcej niż tylko nauczaniem paru zasad religijnych? Musimy stwierdzić, że rolę księdza trzeba pojąć trochę szerszej.

Ponieważ zasady katolickiego wychowania wymagają, ażeby uczeń bywał w Kościele w każdą niedzielę i raz (przynajmniej) do roku spowiadał się, wykonanie tego należy pozostawić prefektowi. Gwałcenie sumienia, zmuszanie uczniów do świętokracstwa — to są zarzuty przeciwników wychowania religijnego. są to jednak tylko frazesy. (D. c. n.)

Zetef.



Wilno. Widok na górę Zamkową z ogrodu Bernardyńskiego.

## ZAGADNIENIA WYCHOWAWCZE

## Nauczycielki-żydówki

Z Podlasia otrzymaliśmy korespondencję, w której donoszą nam, że od dłuższego już czasu, bo od dwóch lat sfery rodzicielskie m. Szczepieszyna (pow. Zamość) bezskutecznie interwenjują w inspektoracie szkolnym w Zamościu oraz w lubelskim kuratorjum szkolnym w sprawie usunięcia nauczycielek żydówek ze szkoły powszechnej w Szczepieszynie.

Wtedy, kiedy setki Polaków redukuje się, żydówki tkwią nadal.

Trudno przeto zrozumieć, jakie powody skłoniły zamojski inspektorat szkolny do mianowania w jednej szkole polskiej w Szczepieszynie aż trzech nauczycielek żydówek, Blimy Tenenbaumówny, oraz siostr Malki i Hany Holcówien.

Już przed rokiem mieszkańcy m. Szczepieszyna, a rodzice dzieci, oddanych pod kierownictwo żydówek-nauczycielek, protestowali za pomocą zebrania, na których uchwalono odpowiednie żądania w tej sprawie. Kuratorjum jednak milczy.

Ten nieprawdopodobny fakt wywołuje również reakcję ze strony dzieci, uczęszczających do szkoły,

które wstydzą się, że ich wychowawczyniami są żydówki.

Zdarzył się nawet zgola humorystyczny wypadek. W czasie modlitwy przed lekcjami nauczycielka wychodziła z sali. Dzieci więc pewnego dnia przez kilkadziesiąt minut mówiły modlitwę, przetrzymując w ten sposób nauczycielkę za drzwiami. Nie trzeba nadmieniać, że kierownik szkoły solidaryzuje się ze stanowiskiem władz szkolnych. Co więcej! Zagroził, że dzieci, nieprzychodzące na lekcje, wykładane przez żydówki, będą usuwane ze szkoły.

Ciekawa rzecz jednak, że rodzice poza „protestami”, „żądaniem” i t. p. półśrodkami, nie wycofują wprost swoich dzieci ze szkoły, w której dzieciom polskim wykładają żydówki.

Trudno i darmo, ale rodzice dzieci polskich, pozwalający na to, żeby wychowawczyniami młodego pokolenia polskiego były żydówki — są współwinowajcami!

Wstyd!

## SPRAWY RZEMIEŚNICZE

## Rzemiosło stołeczne w rękach żydowskich

Jak donosi prasa stołeczna Izba Rzemieślnicza w Warszawie, która miała być przedstawicielstwem samorządowym rzemiosła stolicy, przeszła w ręce żydowskie. Obecnie żydzi posiadają w izbie 15 mandatów, a chrześcijanie tylko 7.

Kwestja ta przedstawia się jak następuje:

W październiku 1930 roku plenarne zebranie Izby uchwaliło znaczną większością utrzymanie taryfy opłat za ulgowe egzaminy mistrzowskie. Mniejszość

żydowska, niezadowolona z tej uchwały, zerwała posiedzenie to i następne w dniu 4 grudnia 1930 roku i w dniu 30 grudnia tegoż roku, uniemożliwiając formalne uchwalenie nowego budżetu. Zarząd Izby i władze nadzorcze zachowały się biernie wobec tego jawnego sabotażu żydowskiej mniejszości, chociaż większość radnych chrześcijan wystąpiło do prezydenta Izby z protestem przeciw tolerowaniu tego sabotażu. Protest ten podpisało 21 radców chrześcijan.

Wobec tego większość radców chrześcijan zgłosiła do zarządu pisemny wniosek, żądający zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Izby i wstawienia na porządek dzienny tego zebrania sprawy statutu Związku izb rzemieślniczych i sprawy obniżenia taksy dla członków komisji egzaminacyjnej. Pomimo wyraźnego brzmienia statutu Izby, zobowiązującego zarząd do zwołania takiego zebrania, żądanie to zostało nieuwzględnione. Zarząd Izby wyznaczył zebranie w innym terminie i w porządku dziennym tego zebrania pominął nie tylko wnioski powyższe, ale nawet sprawy tak elementarne, jak odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia, sprawozdanie rachunkowe za rok 1929 i wniosek o votum nieufności dla sekretarza Izby, zgłoszony pisemnie z podpisami 15 radców.

Wobec tego radcowie chrześcijanie opuścili zebranie w liczbie 17. Okazało się jednak, że co wolno żydom, tego nie wolno chrześcijanom. Kiedy na następne posiedzenie, w dniu 17 marca 1931 roku,



Inowrocław ul. Solankowa.



wobec nieuwzględnienia prawnych żądań większości przez zarząd Izby przy układaniu porządku dziennego radcowie chrześcijanie nadesłali pismo zapowiadające (jak to w swoim czasie zrobili żydzi), że nie przyjdą na posiedzenie, wtedy Urząd przemysłowy magistratu, oczywiście nie bez inicjatywy czyjejs, nadesłał 20 radcom chrześcijanom pisma, zawiadamiające ich, że list ich jest odmową spełniania ich obowiązków, wobec czego zostają pozbawieni mandatów.

„Zdymisjonowani“ w tak osobliwy sposób radcowie chrześcijanie wnieśli sprzeciw do ministra przemysłu i handlu. Tutaj zaczyna się dopiero dziwna historia: ministerstwo, a właściwie p. Hauszylid nie zniósł zarządzenia Urzędu przemysłowego ale i — nie zatwierdził go. Poprostu sprawa poszła „pod sukno“.

To samo stało się z następnym pismem z 15-go września 1931 r. do p. Ministra przemysłu i handlu, podpisanem przez radców Izby. Ministerstwo milczało w tej sprawie jak zakłete i milczy dotychczas,

a mniejszość żydowsko-sanacyjna w Izbie załatwiła sprawę jeszcze prościej — skasowała wogóle zebrania Izby i całą władzę przejął w Izbie zarząd.

W tej sytuacji większość radców chrześcijan w liczbie 18 złożyła formalnie swoje mandaty, jeden radny chrześcijanin złożył mandat przed kilku miesiącami. To samo zrobił prezydent Izby p. Pieniążkiewicz, którego poprostu usunięto od pełnienia czynności swoich. Ponieważ takie same rezygnacje złożyło 23 zastępców radnych chrześcijan, pozostało w Izbie 5 radców sanatorów z dwoma zastępcami i 15 radnych żydów oraz ich zastępcy.

Władze nadzorcze Izby w dalszym ciągu zachowują olimpijskie milczenie, które trudno traktować inaczej, jak sankcjonowanie tego stanu rzeczy, że samorząd rzemiosła stolicy musi być oddany żydom, jeśli większość polska nie chce słuchać we wszystkim żydów.

## ŻYDOSTWO I MASONERJA

### Zabronić żydom

Chcemy zwrócić uwagę opinii katolickiej na fakt handlu przedmiotami religijnymi kultu katolickiego w ręku żydów. Fakt to niebывалы, że żydzi ziejący nienawiścią do wszystkiego co katolickie umieją jednak z przedmiotów kultu religijnego ciągnąć poważne zyski.

U jubilerów żydów pełno znajduje się krzyżyków, medaljoników, obrazków religijnych-katolickich, w żydowskich księgarniach znajdujemy książki do nabożeństwa, często się zdarza, że sprzedawcy obrazów żydzi roznoszą po domach obrazy z wizerunkami świętych, czy obrazami Matki Boskiej, czy też Pana Jezusa.

Czy to jest w porządku?

Jeżeli na tego rodzaju handel pozwala żydom t.zw. etyka talmudyczna, jeżeli oni sami nie umieją się od tego powstrzymać, to należałoby im tego prawnie zabronić.

Dlaczego to Polakowi nie przyjdzie na myśl handlowanie przedmiotami kultu religijnego wyznania mojżeszowego, dlaczego nikomu z nas nie przyjdzie nawet na myśl sprzedawanie śmiertelnych koszul, czy innych przedmiotów? Bo nasza etyka nam na to nie pozwala, uważając, że tego rodzaju handel byłby profanacją religii żydowskiej. Ciekawe jest również co żydzi powiedzieliby, gdyby jednak komuś taka myśl przyszła do głowy. Coby to był za gwałt?

Musi więc i opinia katolicka uderzyć z tego powodu na alarm. Czyż nie budzi się w nas wstręt, gdy widzimy w ręku żydowskim krzyżyk z wizerunkiem Chrystusa, obmacywany rękoma tego, którego przodkowie tegoż Chrystusa do krzyża umocowali? Czyż żadne uczucie w nas nie budzi się, gdy żyd podając krzyżyk zaczyna go zachwalać w sposób podobny w jaki zachwala się zegarek? Czyż nie podrywa nas, gdy żyd wymawia słowa: „Pan Jezus“, albo tylko „Jezus“, „Matka Boska“ itd.?

Czyż to nie jest profanacja?

Ktoś mógłby powiedzieć, że profanować krzy-

żyk, czy medaljon Matki Bożej można dopiero wtedy, gdy rzecz ta jest poświęcona, przed poświęceniem nie jest rzeczą świętą. Zapewne, ale musimy pamiętać o jednym, że nawet niepoświęcony krzyżyk w oczach katolika budzi to samo uczucie i nieodpowiednie traktowanie krzyża uważane będzie za profanację uczucia religijnego.

Nie wolno nam ograniczyć się do tego, żeby rzucić hasło nie kupowania przedmiotów kultu religijnego u żydów. To jest za mało, bo po pierwsze zawsze znajdzie się garść ludzi obojętnych na hasła narodowe i religijne i w myśl zasady u żydów taniej, tam kupi sobie, czy też komuś na prezent czy to krucyfiks, czy krzyżyk, czy medalik, a po drugie: chcemy uniknąć profanacji naszych uczuć religijnych, chociażby przez ten fakt, że te przedmioty na żydowskich wystawach będziemy mogli oglądać.

Żeby tego uniknąć musimy stanowczo, prawnie zabronić żydom handlowania temi przedmiotami.

Z tego miejsca zwracamy się do posłów katolickich, by sprawę tę wnieśli na forum Sejmu. W tej kwestji winno w najkrótszym czasie wyjść prawo, któreby tę sprawę uregulowało w myśl postulatów katolickich.

Zwracamy się również do katolickich organizacji, by w tej sprawie zajęły głos i dołączyły go do naszego głosu, by czynniki decydujące zorientowały się, że cały katolicki naród polski tego żąda. Sądzymy, że Ligi Katolickie, Sodalicje Marjańskie, Koła Misyjne, Akademickie Stowarzyszenia Katolickie itd. itd. nie pozostawią naszego głosu bez echa.

Zwracamy się jeszcze do całej prasy katolickiej, by poruszoną przez nas sprawę podniosły i w świat katolicki, tam, gdzie my trafić nie możemy, sprawę tę rozniosły.

Niech po całej Polsce rozlegnie się żądanie: Zabronić żydom handlowania przedmiotami kultu religijnego-katolickiego.

Zetef.

## Żydom robi się ciasno...

Niedawno przybył z Ameryki do Londynu przywódca żydostwa międzynarodowego, dr. Weizman. Żydzi londyńscy pod kierownictwem lorda Readinga, b. ministra spraw zagranicznych urządzili na cześć Weizmana bankiet, na którym między innymi Weizman przemawiał:

„W Ameryce — oświadczył mówca — drugim pod względem wielkości ośrodkiem żydowskim na świecie, obecny kryzys gospodarczy podwójnie dotknął żydów, ponieważ pod względem gospodarczym żydzi amerykańscy nigdy nie byli związani z podstawami produkcji — ani z rolą, ani z ciężkim przemysłem. Ich domeną zawsze była „ziemia niczyja“ na przestrzeni między głównymi gałęziami produkcji. Majątek żydowski w Ameryce był wobec tego zawsze płynny, nieustabilizowany i po pierwszym wstrząsie narażony był na wielkie straty. Banki żydowskie pierwsze zaczęły pękać. Uległy ruinie liczne żydowskie instytucje, które szybko zostały rozbudowane w okresie „prosperity“, w okresie „bogaćmy się jak najrychlej“. Bezrobocie panoszy się coraz bardziej...”

„Społeczeństwo żydowskie — mówi dalej dr. Weizman — zetknęło się obecnie z czymś, co przypomina bojkot, pomimo, iż przebieg tych zjawisk jest spokojny, łagodny, lecz tem niemniej uporczywy. Jak długo Ameryka żyła w dobrobycie, było też dosyć miejsca dla żydów. Obecnie jednak są ciężkie czasy. Amerykanom przysługuje pierwszeństwo, zaś żyd trafia na zamknięte drzwi, gdy chce wylądować swą energią i przedsiębiorczość“.

I w Polsce tedy niechaj Polakom przysługuje pierwszeństwo, zaś żyd niech trafia na zamknięte drzwi!

I niechaj się to nazywa — jak chce p. Weizman — czemś, co przypomina bojkot.  
Niechaj się nawet nazywa bojkotem!

### „Nasi“ masoni...

A Nowaczyński pisząc w A. B. C. o masonerji, m. in. powiada:

#### Radziwiłłowie i Piłsudzcy

„Najniebezpieczniejsze potwarze“ o wolnomularstwie, na które skarży się biskup wileński w petersburskim stylu, jednakże nawet wedle książki p. Łempickiego, dużo zawierały prawdy. Taka damska, kobieca loża „Mopsów“ („l'Ordre des Mopses“) warszawska cieszyła się podobno „fatalną reputacją“ tych rokokotek. Pan Łempicki przypomina trzy farmazonki wileńskie, wszystkie Radziwiłłówny z domu, z których „Wielką mistrzynią“ loży „de la Fidelite Parfaite“, została Radziwiłłówna, wysłała potem za „Moskała“ Fersena.. jakżeż odmienna od tej legendarnej Wandy, co nie chciała Niemca.. Że w te masonskie praktyki i ezoteryczne i erotyczne bawiła się nie tylko znudzona, łakoma sensacji, sfrancuziała w obyczaju, a zmoskwiczała w poglądach arystokracja latyfundystów, ale i drobna kresowa, chodackowa szlachta, ta z „Dobrzyńskich zaścianków“ — to p. Małachowski-Łempicki na dowód cytuje dwóch Piłsudzkich, Jana i Stanisława, członków loży „Gorliwy Litwin“.

## ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

### Czy bankructwo kapitalizmu?

Życie gospodarcze po wojnie nie mogło już powrócić do swej fazy przedwojennej. Długotrwała wojna zmusiła te kraje, które przed wojną zupełnie przemysłem się nie zajmowały do stworzenia własnego przemysłu. Wszystkie prawie kraje kolonialne Afryki, Azji, Australji, a częściowo i Ameryki do wybuchu wielkiej wojny zadawały się tem, że wytworów przemysłowych dostarczają im kraje macierzyste, tj. Anglja, Niemcy, Francja, Ameryka. Kolonje były więc poważnym odbiorcą produktów fabrycznych, aż do chwili wybuchu wielkiej wojny światowej.

Świat przemysłowy zajęty wojną, musiał dostosować swój przemysł do potrzeb wielkiej wojny, zaczęto masowo produkować broń i wytwory wojskowe, zmniejszając produkcję innych wytworów. Z drugiej strony flota handlowa została użyta do celów wojskowych, tak, że nawet produkując inne prócz wojskowych przetwory nie było czem ich wywozić, a nawet wozic drogą morską nie zawsze można było ze względu na miny pływające w morzu, na łodzi podwodne i inne możliwości wielkiej wojny.

Rynki zbytu nagle znalazły się w trudnym położeniu braku produktów przemysłowych, jak również nie miały zbytu na surowiec, który dostarczały do swoich krajów macierzystych, czy do państw, z którymi w bliskich stosunkach pozostawały. Musiały obejrzeć się za swoim własnym przemysłem. A państwa macierzyste często ułatwiały im to, obawiając się, by tych rynków nie zdobyli konkurenci handlowi.

Kolonje stopniowo poczęły się uniezależniać gospodarczo, a nawet i politycznie, jak np. Kanada i Australja, pozostając w bardzo luźnych stosunkach politycznych z macierzystym krajem Anglja. Próbowal angielski Egipt uniezależnić się, ale mu się to nie powiodło, dziś gwałtownie z uścisku bardzo nieprzyjemnego starają się wydostać Indje Angielskie, po przez bojkot gospodarczy Anglji i popieranie, oraz rozbudowę własnego przemysłu. Widzimy z tego, że gospodarczo świat po wojnie zmienił się bardzo poważnie.

Jednak po wojnie przemysł ruszył całą pełnią. I nic w tem dziwnego. Wojna Europejska trwała



dostatecznie długo i była dostatecznie w swej grozie niszcząca, by zniszczyć i wyniszczyć dorobek długoletnich wysiłków kulturalno-gospodarczych. Należało to wszystko odnowić, odbudować.

Odbudowę starano się wykonać bardzo szybko, stąd wielkie zapotrzebowanie na wytwory przemysłowe. Wielka wojna wywalczyła dla robotnika znaczną poprawę bytu, podniosła stopę życiową, zapotrzebowanie na wytwory przemysłowe podniosło się. Zaczęto więc na gwałt wzmacniać produkcję. Zawsze krótkowzroczna polityka wielkiego kapitału rozbudowała przemysł do niebywałych rozmiarów. Zaczęto prześcigać się w organizacji pracy i w jej mechanizacji. Wynalazki za wynalazkami posypały się. Coraz to kunsztowniejsze maszyny, poczęły wypierać robotnika z jego warsztatów pracy, zastępując go w całości i taniej od niego pracując.

Konsekwencją tego bezrobocie. Coraz częściej ludzie poczęli tracić posady i prace, bo pracowała za nich maszyna.

Rynek stopniowo zaczyna się zasycać, wreszcie jest już dostatecznie zapelniony. Wielki przemysł poczyną kalkulować, zniżać ceny, a wtedy poczyną się rynek rozszerzać, bo ludzie skuszeni taniami produktami kupować je poczynają na zapas, a pewne wytwory znajdują odbiorców w tych szeregach konsumentów, których dotychczas nie stać było na kupno danego produktu. Jednakże w nieskończoność nie można cen zniżać, ani też konsumenci nie będą na zapas kupować. Rynek jest już przesycony. Produkcję trzeba ograniczyć do minimum, a produkcja ograniczona przy wielkim nakładzie kapitału stałego (maszyny, gmachy fabryczne) kalkuluje się drogo i produkcja przestaje się opłacać.

Trudności gospodarcze rosną.

Państwo powojenne stanęło wobec konieczności rozszerzenia swej działalności, podniesienia stopy życiowej, wzrastają więc ciężary państwowe w postaci zwiększenia podatków, a ponieważ na państwo również spada utrzymanie bezrobotnych, sytuacja staje się zupełnie beznadziejna. Boć bezrobotnych trzeba utrzymywać w najtrudniejszych gospodarczo okresach. Przy likwidacji przemysłu częściowo czy całkowicie zmniejszają się w odpowiedniej skali wpływy podatkowe, a jednocześnie zwiększają się zobowiązania państwa.

Dopóki w takich ciężkich warunkach znajduje się jedno państwo, doputy są to rzeczy łatwe do zlikwidowania, zaciąga się w innym państwie odpowiedzialną pożyczkę, łąta się dziury budżetowe. I tak było dotychczas. Był w tem, czy w innym państwie kryzys gospodarczy, inne państwa, zainteresowane, udzielały pożyczki i zagrożone państwo z opresji ratowały.

Sytuacja od r. 1931 przedstawia się jednak znacznie gorzej. Klęska kryzysu ogarnęła cały świat, a szczególnie dotknęła te państwa, które stały na najwyższym szczeblu uprzemysłowienia, jak np. Niemcy, Anglja i Ameryka (Stany Zjednoczone).

Kryzys gospodarczy innych państw uzależniony jest w wielkiej mierze od kryzysu wyżej wymienionych, jako związanych z niemi gospodarczo. Najciekawszym jednak zjawiskiem w tym kryzysie jest brak równomiernego obiegu. Z jednej strony nadmiar bogactwa, z drugiej bezgraniczna nędza. I czem potężniejsze państwo przemysłowe, tem jaskrawiej kontrast ten występuje.

Po tym ogólnym wstępie przejdźmy do meritum zagadnienia. (D.c.n.)

Z. Zagończyk.

## DZIAŁ DYSKUSYJNY

### Kobieta pod sądem...

Temat do dyskusji.

Temat wiecznie nowy... o kobiecie.

O kobiecie opiewanej, sławionej i czczonej przez sztukę, literaturę i poezję całego świata; o kobiecie potępianej przez olbrzymią część rodzaju męskiego—wreszcie o kobiecie, częstokroć zohydżanej, oczernianej—przez samą kobietę.

Zabierając głos w tej sprawie, celowo nie będziemy posiłkowali się cytowaniem wszelkiego rodzaju zdań, jakie ci i owi mędrzy i filozofowie wypowiedzieli o kobiecie. Uważalibyśmy sobie to za ułatwienie sytuacji, gdybyśmy chowali się za ten czy inny autorytet, gdybyśmy posiłkowali się zdaniem, poglądem ludzi, umysłów, powszechnie uznanych za wielkie.

Poruszamy ten temat, jako wynik zawziętej z kimś dyskusji, z nieubłaganym antyfeministą. Nie wykluczone, że głos nasz wywoła polemikę. Chcielibyśmy, żeby ewentualne głosy były oparte wyłącznie i tylko na własnych, indywidualnych doświadczeniach, przeżyciach i spostrzeżeniach.

Jak powiedzieliśmy na wstępie, temat to wiecz-

nie nowy, żywotny i doniosły. Czasy dzisiejsze czynią go jeszcze donioślejszym. Czasy upadku moralności, czasy zmaterializowania, czasy panoszącego się wyuzdania, bezbożnictwa. W ich świetle kobieta, jej rola w życiu narodowym, społecznym naszej nacji, stosunek mężczyzny do kobiety—urasta do rozmiarów wielkiego zagadnienia chwili.

Dlatego z taką skwapliwością dyskusję towarzyską przerzucamy na łamy Pisma.

Trzeba jeszcze nadmienić, że nie mamy pretensji do opracowywania traktatu czy rozprawy na temat kobiety. Ani miejsce ani jego rozmiary po temu. Raczej rozszerzenie dyskusji. Raczej zreasumowanie argumentów pro i contra i wysnucie z nich wniosku, opartego na własnym przeświadczeniu.

Sąd nad kobietą dokonany w sumieniu niżej podpisanego. Wezwanie, aby każdy, kto z nami ważność zagadnienia uzna za wielką—do naszego sądu swój głos, swoje zdanie, swój pogląd dorzucił.

A więc sąd nad kobietą!

Przystępując do tematu pragniemy jeszcze za-

strzec się przed posądzeniem o jakoweś zaślepienie. Jeżeli to co powiemy o kobiecie, wypadnie na pochwałę jej lub też, jeśli przyjdzie wypowiedzieć coś w sensie ujemnym o kobiecie, jedno i drugie nie będzie antyfenizmem ani profeminizmem. Będzie to tylko logiczny (w naszym mniemaniu) wniosek, oparty na chłodnym, rzeczowym i bezstronnym ujmowaniu sprawy.

Jak z powyższych zastrzeżeń wynika, mówiąc o kobiecie, taki czy inny o niej sąd wydając, starać się będziemy przyjmować pod uwagę wszystkie momenty, jakie składają się na całość życia naszego, z tej racji, że kobieta w tem życiu taki czy inny udział, ale zawsze czynny, przyjmuje, że kobieta jest równie ułomnym stworzeniem Boskiem, podlegającym narówni z nami, mężczyznami działaniu czynników dodatnich i ujemnych.

I jeszcze jedna, może najważniejsza uwaga, mogąca mieć — zasadnicze znaczenie, nadająca specyficzne naświetlenie tej całej, naszej ewentualnej dyskusji.

Mianowicie, mówiąc o kobiecie, mamy na myśli tylko i wyłącznie kobietę-Polkę. I tylko Polkę! Bo sna przedewszystkiem Polska obchodzi, bo w Polsce, w czasach dzisiejszych, rola kobiety jest wielką, bo jaką będzie kobieta-Polka, takim będzie młode po-

kolenie Polski, a wartość moralna, duchowa i fizyczna dzisiejszej młodzieży polskiej, decydować będzie o przyszłości Ojczyzny.

Zanim więc wydamy taki czy inny sąd o kobiecie-Polce, jak z powyższego wynika, należy brać pod uwagę warunki naszego życia polskiego. Trzeba więc przyjąć pod uwagę czasy powojenne i to z dwójakiego punktu widzenia je ujmują.

Po pierwsze, że przedostatni dziesięć lat był przełomowym. Był wstrząsem. Wydarzenia wielkiej wagi, wydarzenia dziejowe, brzemienne w doniosłość następstw historycznych iściły się z szybkością błyskawicy.

Wojna, wszelkie i wszystkie z nią związane okropności. Tregedja rozstania się z ojcem, bratem, mężem, czy narzeczonym. Dramat utracenia tegoż ojca, brata, męża, czy narzeczonego. Ruiny majątkowe, zmiana więc sytuacji społecznej. A dalej — przecież niemal każda piędź ziemi polskiej zdeptana była krwawą stopą wojny, wśród której szły luny pożarów, zgłiszcza, śmierć, tłem zaś tych okropności była świeża, dymiąca krew. Dalej okupacja. Treścią jej, jak wiemy rozezwierżone barbarzyństwo, jeszcze boleśniejszy ucisk nędzy, powodowany grabieżstwem okupantów. (D. c. n.)

Cz. Orlewicz.

Przedruk wzbroniony.

Michał Piotr Dworakowski (Emde).

## Najazd Niemców na Kalisz 1914 r.

3 sierpnia — poniedziałek.

Od samego rana zaroilo się już miasto na dobre obcymi żołnierzami i starszyzną rang niższych do oficerów włącznie. Mieszkańcy miasta przyglądali się z wielką ciekawością tym obcym przybyszom zawierającym ciekawy kontrast z nimi — oglądając ich ubranie i uzbrojenie począwszy od wylakierowanych pikelhaub a skończywszy na gwoździach podbitych butach — grubych karabinach i krótkich o szerokim ostrzu bagnietach.

O szarej godzinie nad wieczorem tam około sławnej rogatki nowe widowisko:

Oto pomiędzy biwakami żołnierzy, a przygodną gawiedzią uliczną dał się odróżnić człowiek nędznie ubrany w jakiś stary szynel wojsk rosyjskich, człowiek ten tym grupkom ludzi powtarzał jedną i tą samą powiastkę — „A kiedy byłem w Pitrze jako gwardziejca w stroju — Car, batiuszka nieraz zawołał „Zdarowie—rebiata?! wówczas odpowiadałem „Zdrawie żelajem Wasze stwo — a Carica pytała, kək pozijawajecie? — i dała mi „karbowanica“ w nagrodę“.

I znów to samo od początku, — kiedy byłem w Petersburgu...

Tymczasem już od strony Szczypiorna szły rozkazy na ogień huraganowy.

Gońcy wojskowi na rowerach rozwozili zapieczętowane rozkazy z jednej strony miasta w drugą

ku Stawiszynskiej ulicy — gdzie znów drugie grupy żołnierzy odbierały je. Teraz stało się coś zabawnego, co skończyło się bardzo tragicznie, dla nieszczęśliwego „Poliwody“. Oto rowerzysta oddający raport rozkaz grupie na „rogatce“ skoczył tak niefortunnie ze swego roweru pod słupem już palącej się latarni miejskiej, której cień rzucony od jej słupa zasłonił cały rynsztok napelniony brudną cieczą i błotem a żołnierz zwał się weń jak dług.

Powstał śmiech i gwar pomiędzy przygodnymi spektatorami gdy tymczasem przystąpił do rowerzysty „Poliwoda“ chcąc go obetrzeć z owego błota rękawem swego płaszcza, rosyjskiego kroju, ale tak głupio, że zawałał żołnierzowi twarz jeszcze gorzej, czyniąc z niego istną maskarę.

Śmiech ustał albowiem „Poliwoda“ otrzymał jedno potężne uderzenie kolbą karabinu w plecy!

Po chwili padł strzał, „Poliwoda“ nieprzytomny zwał się na ziemię. Zebrani rozbiegli się na wszystkie strony. Na przeciwko cmentarza miejskiego pędził stojąc w dorożce jakiś oficer niemiecki i krzyczał „Machen Sie Fenster zu und Thier!“ — a potem usłyszeliśmy „Trouerdfeher. Staliśmy około domu Nr. 50 rozmawiając z jedną z pań, która wyglądała oknem, więc ostrzegamy, zamknąć okno.

Na drugi dzień w tem samym miejscu, gdzieśmy stali zauważyliśmy cały odłam muru na bandzie od schodów wejściowych pochodzący od kuli karabinowej.

Poszkodowany rowerzysta (utyłany w błocie) był on z 155 p.p. i należał widocznie do jakiejś sztafety, żołnierze zaś, którzy przedtem pokpiwali z niego byli to p. porucznicy z 44 p. — Ci właśnie niedowierzająco jakoś przyjęli owe rozporządzenie przywiezione przez niefortunnego rowerzystę.

(D. c. n.)



\* \* \*

P O W I E Ś Ć

Tytuł do niniejszej powieści Łuczyńskiej dadzą sami Czytelnicy.

Za najlepszy, najtrafniejszy i najkrócej brzmiący tytuł Redakcja wyznaczy w swoim czasie cenną nagrodę!

Redakcja.

Jerwiczowi robiło się coraz bardziej gorąco. Zasłonięty gazetą nie mógł się oprzeć chęci spojrzenia jeszcze raz w tamtą stronę, gdzie siedziała śliczna panna, patrząca w jego twarz szaremi oczami. Chciał odejść, a poprostu nie miał odwagi podnieść się od stolika. Dopiero kiedy zauważył, że w jego sąsiedztwie powstała ożywiona rozmowa i że nikt nie zwraca na niego specjalnej uwagi, zadzwonił na kelnera.

Ale w tej samej chwili odczuł na sobie spojrzenie nieznamomej. Zaczęło go to złościć.

Czego ona tak się patrzy do licha?!

Jeżeli nawet przypomniawszy sobie, że kiedyś dała mu jałmużnę, to co w tym było nadzwyczajnego. Napewno teraz lituje się nad nim i dlatego tak patrzy.

Kelner nie nadchodził. Widocznie wśród gwaru nie dosłyszał dzwonięcia łyżeczką o szklankę.

Jerwicz nie dzwonił powtórnie. Właśnie postanowił sobie zostać i zachowywać się w taki sposób, żeby nieznamoma nie potrzebowała się nad nim litować.

Rozparty wygodnie w niskim foteliku, zapalił papierosa i puszczał w górę kłęby dymu.

Od sąsiedniego stolika dobiegły go słowa rozmowy. Początkowo nie zwracał na nią żadnej uwagi, myśląc o swoich sprawach, dopiero później, gdy w uszy jego wpadło:

— Nudzisz się, Zochna?

— Nie, obserwuję.

— Panna Zofja jest stworzona na astronoma — rzucił jakiś męski głos — stale wyszukuje gwiazd, które jak prędko zapalają się, jeszcze prędzej gasną.

Jerwicz już teraz odważnie przypatrywał się sąsiedniemu stolikowi.

Panna nazwana Zofją, uśmiechnęła się i spokojnym głosem odparła:

— Nie dla wszystkich ludzi gwiazdą jest to — co fosforyzuje światłem.

Rozmowa urwała się, a Jerwicz spoglądał na Zofję z coraz większą uwagą i powtarzał sobie w myślach:

— Nie wszystko, co fosforyzuje światłem, jest gwiazdą.

II.

Doktor Szczerban odetchnął po zamknięciu drzwi za ostatnim pacjentem i zmęczony zamierzał wrócić do swego gabinetu, gdy sobie przypomniał, że od południa nie widział córek. Wolno skierował się do pokoju Ewy i cicho uchylił drzwi.

— Sama jesteś, Ewuniu?

Od biurka, założonego księgami, podniosła się ciemna główka z rozsypaną chmurą lśniących włosów, okalających piękną, ale dziwnie poważną i surową twarz o chłodnych, pełnych ironji i umiejętności panowania nad wszystkim, oczach.

— Uczę się. Jutro mam egzamin, ojczusiu.

Doktor Szczerban westchnął cicho. Studja starszej córki nie przypadła mu do gustu. Kto to słyszał, żeby kobieta była lekarzem. Odkąd Ewunia zaczęła studjować medycynę zmieniła się do niepoznania. Stała się jakaś cudacznie chłodna, obojętna na wszystko, zagrzebana w książkach.

— W takim razie nie będę ci przeszkadzał. Zosia jest?

— Pewno jest.

— Jak skończysz, przyjdź do jej pokoju. Zochna chciała, żebyśmy dziś wybrali się do Filharmonji.

Ewa zaprzeczyła szybkim ruchem głowy.

— O, nic z tego, drogi ojczu. Ja jestem zapracowana po uszy. Pójdziecie oboje.

Szczerban wyszedł z opuszczoną głową. Stanowczo nie udały mu się córki. Jedna za mądra, druga za naiwna. Zofja stanowiła żywe przeciwstawienie siostry. Niepoprawna marzycielka, wiecznie wyszukująca ideałów i wiecznie wierząca, że dobrocią można cały świat zwyciężyć. Ale Szczerban wolał już kobiety podobne do Zosi, niż takie, jak Ewa i z przyjemnością przesiadywał każdą wolną chwilę w pokoiku młodszej córki, który wyglądał jak kaprys ukochanej kobiety.

Zawsze pełno w nim było kwiatów, nad którymi Ewa wruszała ramionami, pełno zacisznego uroku. W tym małym, białym pokoiku doktor Szczerban zawsze znajdował prawdziwie wytchnienie po ciężkiej nieraz pracy. Tu przypominała mu się wiosna dni młodych, wracała niemal tak żywo, że wystarczyło przymknąć oczy, by odczuć ją dokoła siebie, by strząsnąć z serca pył lat minionych, pod którym cała młodość została.

Tym jednak razem doktor Szczerban nie wszedł do pokoju młodszej córki, gdyż usłyszał przez drzwi jej dźwięczny śmiech, któremu wtórował młody, męski głos.

Cofnął się do swego gabinetu.

A tymczasem w sanktuarjum Zofji siedziały dwie osoby, prowadzące ze sobą ożywioną rozmowę. Młody, przystojny brunet, daleki krewny Szczerbanów, Władysław Żołwiński i dwudziestoletnia panna o delikatnej twarzyczce i bardzo złotych, jakby promieniom słońca skradzionych, włosach.

Im towarzysz jej stawał się chmurniejszy, tem ona sama, jakby na przekór, rozweselała się coraz bardziej.

— U pani to wszystko bywa kaprysem lub nastrojem — denerwował się Żołwiński. — Kto słyszał, żeby panna z dobrego domu rozglądała się w cukierni na wszystkie strony i wypatrywała oczy na nieznamomych ludzi.

(d. c. n.)

## Przegląd polityczny i społeczny

Kiepsko się musi dziać w sanacji, kiedy już urzędnicy od głosowania (posłowie BB.) zaczynają się wieszać.

Popelnił samobójstwo w pokoju Nr. 121 hotelu sejmowego dr. Tadeusz Waryński, poseł z BB.

O umarłych źle się nie mówi, z nieszczęścia ludzkiego śmiać się niewypada. Wszystko to wiemy. Ale... jeżeli niema innego sposobu pozbycia się sanacji, to dla dobra Polski należy życzyć sanatorom, aby wszyscy, choćby jednego dnia powywieszali się.

Ale z tem powieszaniem, to też jakieś dziwy. Oto, co pisze katowicka „Polonja“:

Jak wiadomo, przed kilkoma dniami znaleziono w hotelu Sejmowym w Warszawie powieszzonego na kłamce posła z BB., Tadeusza Waryńskiego. W związku z tem krakowski „Naprzód“ pisze:

— Kto go powiesił?

— Czy też może sam się powiesił? W takim razie, jakie były motywy tego samobójstwa?

Oto pytania, które narzucały się opinii publicznej, zaskoczony tą sensacyjną niespodzianką.

Aliści pojawił się następujący komunikat prasowy:

„Po przeprowadzeniu wstępnego śledztwa w sprawie samobójstwa posła Waryńskiego prokurator Fürstenberg i naczelnik urzędu śledczego, podinspektor Sitkowski, postanowił nie zarządzać sekcji zwłok, lecz wobec nieulegającego wątpliwości wypadku samobójstwa oddać je rodzinie“.

Powyższy komunikat przeciął od razu całą sprawę.

Już się o niej świat nic więcej nie dowie.

Tak samo, jak nic się nie dowiedział o zagięciu generała Zagórskiego.

Jak nic się nie dowiedział o mordercach posła Tadeusza Hołówni.

Tadeusz Waryński tajemnicę swej śmierci zabrał z sobą do grobu“...

Według obliczeń budżetowych za bieżący rok, t. j. od 1 kwietnia r. ub. do 1 stycznia r. b. deficyt wyniósł około 120 milionów złotych.

A co pokażą miesiące przednówkowe?

Już i teraz jest źle. Cały kraj zubożał, wieś powraca do średniowiecznych form bytowania. Jedyny produkt, jaki jeszcze zapotrzebowuje—to sól. A jednocześnie...

Z okolic Krakowa, mianowicie z Miechowskiego i Olkuskiego nadchodzą wiadomości o wyprzedazy ziemi przez dotychczasowych właścicieli, naturalnie gospodarzy polskich. Znajdują się chętni nabywcy, wśród których silny odsetek przypada na żydów.

Nic dziwnego, że między żydostwem a sanacją panuje sielankowa zgoda, której dosadną ilustracją jest ostatni zjazd rabinów w dniu 5 b. m. w sali Rady Gminy Żydowskiej w Warszawie, przy ul. Grzybowskiej 26, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie wszechpolskiego zjazdu rabinów. Na zjazd przybyło 450 rabinów z całej Polski. Zjazd zagaił rabin pos. Lewi, witając obecnych przedstawicieli rządu oraz różnych organizacji społecznych i kończąc okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzplitej, Prezydenta Mościc-

kiego i p. Marszałka Piłsudskiego. Następnie w imieniu BBWR. i płk. Sławka witał zjazd sekretarz Mastbam. Z ramienia Min. W. R. i O. P. witał zjazd nac. Tchórznicki, Żydy tem też są ośmielone, i jak donosi „Nasz Przegląd“, delegacja drobnego kupiectwa żydowskiego, zwróciła się do departamentu politycznego ministerstwa spraw wewnętrznych ze skargami na rzekomy terror i szykany żydów w zachodnich dzielnicach Polski. W odpowiedzi zastępca dyrektora departamentu oświadczył, że chuligańskie napady i terror tłumić będzie rząd z całą energją, a sprawę szykan bliżej zbada.

„Polonja“ katowicka rzuca snop światła na bezecne pretensje żydowskie.

„Bardzo nie podoba się żydom p. Mach i jego organ „Do czynu“. I nam się ten organ nie podoba i sposobów jego walki nie pochwalamy. (Czemu to „Polonji“ nie podoba się praca odżydzeniowa — zapyt. Red. „Ogniwo“).

Ale żądanie żydów, aby zawieszono tę gazetkę, a redaktorów jej pociągnięto do odpowiedzialności karnej, jest niezgodne z obowiązującymi ustawami, a więc bezprawne. U nas nikt nie może zawiesić wydawnictwa. Jeśli zaś chodzi o ściganie redaktora jakiegoś pisma, to przecież istnieją sądy. I w tym wypadku żydzi pod względem prawnym żądają specjalnego uprzywilejowania, a pod względem politycznym naruszają zagwarantowaną Konstytucją wolność prasy“.

A p. dyrektor departamentu odpowiada, że z całą „energją“ będzie tłumić!

Co?

Myśl polską?

Nie panie dyrektorze, tego pan już słumić nie zdoła!

Cz. Sław.

---

### Niszczycielstwo

„Przewodnik Gospodarczy“ wychodzący na Pomorzu podaje przykłady niszczycielskich licytacji:

„Aleksander Kokosz, wieś Hnieszcz, gm. Niehniewicze — sprzedano 1,5 dziesięciny i dom za sumę 400 zł.; Tomasz Hubko, Polonka, gm. Dworzec — sprzedano 3,5 dziesięcin z zabudowaniami i inwentarzem za zł. 1,500; Stefan Moroz, Czerniewicze, gm. Poczapow — sprzedano 5 dziesięcin ziemi z zabudowaniami i inwentarzem za 500 zł. (żyrcanci jeszcze dopłacili); Adolfina Ćwirko, Dąbrowica, gm. Wselub — odpisano 12 ha i budynki na sumę 300 zł.; Andrzej Rogula, Aczukiewicze, gminy Lubcza — sprzedano 2,5 ha i nowe budynki za sumę 300 zł.; Henryk Tarłowski, gm. Wsielub — sprzedano 30 ha ziemi i budynki z inwentarzem za 8.000 zł.; Kazimierz Gonczar, Polonka, gm. Dworzec — 2 dzies. ziemi i budynki przejęli wierzyciele za 300 zł.; Waclaw Romanowski, os. Moszewicze, gm. Rajca — zajęto za podatek dochodowy inwentarz, szacując krowa w krowę po 20 zł.



## Żywy różaniec w nowej szacie

Nareszcie ukazała się bardzo pożyteczna, praktyczna i ciekawa książeczka p.t. „Żywy Różaniec” ks. Fr. Nowakowskiego.

W książeczce tej znajdują się na wstępie krótkie uwagi o Różańcu wogóle, o Stow. Żyw. Róż., regulamin Żyw. Róż. i wreszcie wszystkie 15 tajemnic Różańca św. z bardzo ładnymi obrazkami. W końcu książeczki znajdują się piękne pieśni do Matki Boskiej. Cena książeczki 30 gr. Stronic 64.

Książeczka ta jest na czasie, bardzo praktyczna i będzie wielkim ułatwieniem dla wszystkich w organizacji Żywego Róż. a zwłaszcza dla zelatorów.

Odtąd przy miesięcznej zmianie Tajemnic — nie będzie potrzeba używać oddzielnych kartek, gdyż każdy będzie miał w tej swojej własnej książeczce wszystkie 15 Tajemnic Różańcowych, z których co miesiąc inną będzie zmieniał.

Zmianę Tajemnic można będzie odbywać najpraktyczniej w porządku kolejnym, to jest, kto np. miał w tym miesiącu 1-szą, to w następnym — 2-gą, dalej 3-cią itd. kto miał ostatnią — 15-tą, ten w następnym miesiącu 1-szą.

Można także, mając tę samą książeczkę, odbywać zmianę Tajemnic przez losowanie na zrobionych umyślnie w tym celu 15 kartkach ponumerowanych. Na kogo w losowaniu wypadnie jaki numer, taką Tajemnicę będzie w ciągu miesiąca rozważał z tejże samej książeczki.

W ten sposób uniknie się tylu trudności dla Zelatorów i nieprzyjemności dla wszystkich, jakie były dotychczas, przy każdorazowej miesięcznej

zmianie Tajemnic, kiedy to trzeba było czekać i trudzić się, aż wszyscy przyniosą swoje „tajemniczki” do zmiany, a przytem najczęściej — zniszczone, wybrudzone, a nawet z rąk człowieka chorego na jaką zaraźliwą chorobę.

Oprócz tego, w tej książeczce, każdy ma przed oczami cały Różaniec, i odmawiając swoją Tajemnicę w ciągu miesiąca, widzi jej łączność z poprzednią i następującą, a w ten sposób — choćby mimowoli — uczy się i coraz dokładniej i głębiej poznaje piękno całego Różańca św.”.

Słowem — podkreślić jeszcze raz niezawiele — książeczka to pożyteczna, praktyczna i bardzo aktualna, — gdyż organizacja Żywego Różańca — coraz więcej się szerzy, coraz liczniejsze obejmuje rzesze.

Ks. Leon Machczyński  
proboszcz Skępski.

Do nabycia u Autora: Ks. Fr. Nowakowski,  
Karnkowo poczta Lipno - Warszawskie.

---



---

## Niech żyje jedność ogólno - narodowa!

---



---

## Z odczytu Belmonta w Kaliszu

W sali teatru „Popularnego”, która od niejako czasu stała się arcy gościnną dla bluźnierców a la Długoszowski — w ub. miesiącu debiutował Leosz Belmont, który „uraczył” publiczność naszą odczytem p. t. wielce pikantnym (ku zwabieniu tłumu żadnego świństwa) „Małżeństwo i prostytutka”.

Chwała Bogu ludzi było bardzo mało, sala zaś przepelniona była żydostwem. To też ktoś z publiczności puścił vitz: „Nawet Zylber, nie potrafił ściągnąć tylu żydów”...

Odczyt? Wieczór dyskusyjny?

Bluft. Chodziło poprostu o zaagitowanie projektowanej ustawy o małżeństwie, o zareklamowanie poradni przeciwporodowych.

Treść: garść aforyzmów, anegdoty kompozycji p. Leosza, perfidyjne powoływanie się na Chrystusa: „kto pierwszy rzuci kamieniem”, (Tak p. Leosz broni prostytutki) i to wszystko.

Na wstępie wołał, że myśl społeczna ma prawo korygować naturę (chodzi o spędzanie płodu), a pod koniec stwierdził jej mściwość nieugiętą, niezwykniętą.

A wszystko to zblamowane doszczętnie śmieszny, iście niearyjskiem, straszliwie płacziwym patosem.

O ile wiem Stow. Rzem. Chrześ. ma zastrzeżone w umowie, z dzierżawcą sali, że nie może być wynajmowana na odczyty it.p. przeciwne wierze, moralności itd.

Ponieważ przeciwko projektowanej ustawie wystąpiło całe Duchowieństwo, a Belmont w swym odczycie uznał ją za zbyt niepostępową, nieśmiałą itd. — odczyt nie powinien się być odbyć.

Czy Stow. Rzem. Chrześ. na przyszłość będzie tolerować podobne rzeczy? Czy też Polacy mają unikać tej sali jak zapowietrzonej?

P. Kuncewicz rezydujący stale ze swą trupą w Kaliszu, po niefortunny wybranym i kiepsko wystawionym i odegranym dramacie „Ullica”, wystąpił nareszcie z świetną sztuką ludową „Krakowski Zuchy”.

Tu artyści popisali się wspaniałą grą, temperamentem, tu dopiero, rzecz można, zespół był w swoim żywiole. Najlepiej o tem świadczy koncertowa gra. A i sala stosunkowo dopisała.

Tak, tak, panowie, Kalisz jest miastem katolickim i polskim — z tem się trzeba liczyć, w przeciwnym razie cała ta impreza weźmie wleeb.

Wszystkim, którzy tak serdecznie wzięli udział w odprowadzeniu drogim nam zwłok na miejsce wiecznego spoczynku ukochanego Męża i Ojca naszego

ś. † p.

MAJORA

## ALEKSANDRA PETELEWICZA

a w szczególności: Wielebnemu ks. kan. kapelanowi wojskowemu w Łowiczu Karkowskim, Wielebnemu ks. prałatowi Scihio del Campo, proboszczowi parafji Kraśnik i ks. Franciszkowi Dziuryskiemu, Dowódcy 24 p. ułanów za łaskawe ułatwienie przewiezienia zwłok do Łowicza i oddanie ostatnich honorów wojskowych, oraz p.p. oficerom tegoż pułku, p.p. Gruszewskiemu, inspektorowi poborowemu D.O.K. II Lublin i delegatowi p. mjr. Burakowskiemu od oficerów służby uzupełnień, personelowi P. K. U. Kraśnik, a w szczególności p.p. kapitanostwu Chmielowskiemu za tak serdeczną opiekę i pomoc okazaną mi w tej ciężkiej chwili, p. Cieślakowi za tak serdeczne i koleżeńskie słowa pożegnalne, wygłoszone przy grobie, p. chorążemu Szwarockiemu, pp. oficerom i podoficerom delegatom 30 p. p. Strzelców Kaniowskich, a w szczególności p. mjr. tegoż pułku, jako koledze i współtowarzyszowi ś p. męża mego, oraz p. pułkownikowi dowódcy 10 p. p. za okazanie wszelkich honorów wojskowych podczas pogrzebu, oficerom i podoficerom, delegatom 10 p.p., byłym ochotnikom podkomendnym memu mężowi podczas rozbrojenia okupantów w Łowiczu w 1918 r., pp. profesorstwu Alichniewiczom, pp. Gontażom z Kraśnika, jak również wszystkim krewnym, przyjaciółom i znajomym, którzy tak licznie wzięli udział w pogrzebie, składa z głębi duszy serdeczne „Bóg zapłać“

Stroskana żona z dziećmi i rodziną.

### Jak to nazwać?

Min. W.R. i O.P. (wydział programowy) rozesłało do szkół średnich żeńskich ankietę z zapytaniem, dotyczącymi twórczości Stefana Żeromskiego. Ankieta skierowana jest do uczennic klas VI, VII i VIII. Wśród pytań zasługują na uwagę m. in. następujące:

— O ile znasz „Dzieje grzechu“, to co myślisz o postępowaniu Ewy (potępiasz ją, czy też usprawiedliwiasz?). Uzasadnij.

— Która scena z „Dziejów grzechu“ utkwiła ci najbardziej w pamięci?

— Czy wolisz Żeromskiego jako pisarza patriotycznego, społecznego, czy też pociągają cię bardziej jego opisy przeżyć miłosnych lub piękna natury?

Z wielu odpowiedzi uczennic. p. wizytatorka Michalowska (podpisana na ankiecie) zapewne nie będzie zadowolona. Brzmia one:

— Nie czytałam „Dziejów grzechu“ i nie interesuje mnie ta książka.

Tytułem wyjaśnienia trzeba dodać, że p. Michalowska jest wizytatorką w sprawach wychowania moralnego (stanowisko nowe, wprowadzone przez rząd pomajowe).

Dowiadujemy się nadto, że p. wizytatorka Michalowska jest przewodniczącą sekcji wychowania moralnego, którą, obok całego szeregu innych sekcji, stworzono dla opracowania nowych programów szkolnych.

Jak to nazwać?

W bawełnę obwijać nie lubimy, zwykliśmy na-

zywać rzeczy po imieniu, ale musimy się z własnym komentarzem wstrzymać ze względów cenzuralnych.

Niechaj Czytelnik sam to określi, wierzymy, że wypadnie to całkiem trafnie i dosadnie.

## „SŁOWO KATOLICKIE“

najtańszy w całej Polsce ilustrowany tygodnik religijno-społeczny. — Numer 10 gr. Rocznie z przesyłką 5 zł.

„Słowo Katolickie“ może i powinno się znaleźć w każdej rodzinie katolickiej, ze względu na swą tanią, co w tych ciężkich czasach jest rzeczą pierwszorzędną.

„Słowo Katolickie“ walczy o sprawę Chrystusową, walczy o robotnika i rolnika.

„Słowo Katolickie“ broni lud pracujący przed wyzyskiem i krzywdami, bo jego hasłem: „Sprawiedliwość i miłość“.

„Słowo Katolickie“ pisze o wszystkim, co każdy czytelnik wiedzieć chce i musi.

„Słowo Katolickie“ zamieszcza stałe: Ewangelię, naukę niedzielną, podaje artykuły w sprawach państwowych, społecznych i wychowawczych.

„Słowo Katolickie“ podaje wieści z kraju i zagranicą.

„Słowo Katolickie“ informuje o ruchu Akcji Katolickiej i życiu młodzieży.

Adres: ŁÓDŹ, UL. KS. SKORUPKI Nr. 1 a.

Żadajcie bezpłatnych numerów okazowych.



## Z ŁOWICZA I OKOLICY.

### Obchód rocznicy Powstania Styczniowego

W dniu 24 stycznia rb. odbył się odchód (staraniem specjalnego komitetu) rocznicy Powstania Styczniowego, połączony z poświęceniem pomnika ku czci powstańców: Wincentego Bunschusa i Adolfa Szopęgo, straconych w r. 1863 w Łowiczu przez władze rosyjskie. Program obchodu był następujący:

Dnia 24 stycznia, o godz. 11 rano odbyło się nabożeństwo w kościele O. O. Pijarów z udziałem wojska, młodzieży i ludności. Po nabożeństwie nastąpił przemarsz do koszar im. generała Szeptyckiego, gdzie został wzniesiony pomnik, poczem nastąpiło poświęcenie pomnika, przemówienia i składanie wieńców.

Tegoż dnia o g. 12.45 odbyła się w sali kina wojskowego Akademia—Poranek, gdzie znów nastąpiły przemówienia, produkcje orkiestry 10 p.p., chóru Seminarjum Nauczycielskiego, oraz Chóru T-wa Muzycznego w Łowiczu.

Udział społeczeństwa był liczny i cała uroczystość wypadła b. poważnie.

### Z „Sokoła”

W dniach 10, 17 i 24 stycznia rb. T-wo Gimn. „Sokół” w Łowiczu odegrało „Jaselka Polskie” układu ks. profesora Łukaszkiewicza. Udział brało 46 druhow i druhen w pięknych kostjumach pomysłu i wykonania druha Zdzisława Pągowskiego. Jaselka cieszyły się dużym powodzeniem, wystawione, oraz odegrane zostały bardzo ładnie.

— W dniu 31 stycznia rb. „Sokół” urządził za bawę dziecięcą, która cieszyła się dużym powodzeniem.

W dniu 6 lutego rb. odbędzie się zabawa towarzyska w sokolni dla Członków i Ich rodzin, a w dniu 9 lutego tradycyjny śledź, początek o godz. 6 wiecz. do godz. 11-ej.

### Zebranie członków Stron. Narod.

W dniu 17 stycznia rb. we wsi Kocierzew odbyło się zebranie członków Stronnictwa Narodowego przy udziale około 250 członków z gminy Jezioro.

Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił poseł z naszego okręgu p. Mieczysław Fijałkowski. Zebrani w wielkim skupieniu wysłuchali wywodów referenta, akceptując całkowicie linię postępowania Stron. Narod., czy to w sprawach gospodarczych, czy politycznych, bądź też w sprawie słu-bów cywilnych.

## Lekcji francuskiego

początkującym, zaawansowanym  
udziela nauczycielka kwalifikowana.

Wiadomość: Łowicz, Rynek Kościuszki Nr. 28.

### Przedstawienie amatorskie

Staraniem pani Janiny Grabińskiej odbyło się w dniu 3 stycznia rb. w Osieku przedstawienie amatorskie p. t. „O ziemię”.

Żyd-karczmarz w osobie Fr. Kowalczyka zęcnie kusił młodego gospodarza Bartka (grał Fr. Sejdak) do sprzedania mu swojej ziemi, dolewając mu ciągle wódki.

Stary Szymon w osobie nacz. Straży Ochotn. Sejki, córka jego (Z. Tomalówna) odmawiają go od tego kroku. Dziarscy chłopcy, wpadają w takt oberka przy dźwięku skrzypiec (drugi Sejka) ciągnąć go do końca. Tajemnicza postać losu (B. Piekacz) snop żytni (Tabarówna), dzwonek polny (Kowalczykówna) wszyscy błagają go: „nie sprzedawaj ziemi żydowi!” Wszystko napróżno, Bartek nawpół pijany, znęcony pieniędzmi, już godzi się na sprzedaż, gdy wtem stanawszy na progu izby, spogląda na świt, który wstaje nad polską ziemią i nagle uświadamia sobie co chciał zrobić. Więc rzuca żydowi pieniądze na stół z okrzykiem: „Bierz co swoje, ziemi nie dam!”

Następnie były deklamacje, kłótnia w sklepie żydowskim, między żydówką (St. Jarosówna), a uświadomioną gospodynią (Z. Sobczyńska), która drugą (Z. Piekuszkówna) namawiała do kupowania u swoich.

Potem zabawną krotoczwilę odegrali: J. Sitnik, Fr. Siekiera, dwie Łachetówny i M. Piekaczówna. Dużą pomoc przy organizowaniu i urządzaniu tego wieczoru okazał Stanisław Tabera z III Osieka. Goście rozeszli się pod wrażeniem mile i pożytecznie spędzonego wieczoru.

---

**Prenumeratory, którzy opłacą abonament „Łowiczanina” za I kwartał rb. do 10 bm., otrzymają w lutym dwie książki:**

**A. Asnyk — Panna Leokadja**

**Jeske Chołński — Żyd w literaturze polskiej.**

---

Wołyń jest przedmurzem Rzeczypospolitej. Stan przedmurza powinien zajmować każdego prawego polaka. Co myśli i co czyni Polak katolik na Wołyniu, — o tem można się dowiedzieć z pisma popularnego tygodniowego p. t.

## „ŻYCIE KATOLICKIE”

Warunki prenumeraty: rocznie 7 zł., półrocznie — 3 zł. 50 gr., kwartalnie — 2 zł., miesięcznie — 70 gr. Numer pojedynczy 20 gr. Prenumerata ulgowa dla Stowarzyszeń Młodz. Polskiej — 50 gr. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji:

ŁUCK, DOMINIKAŃSKA 42. Konto P.O.K. 81.600.

### Obwieszczenie o postępowaniach spadkowych

Wydział Hipoteczny przy Sądzie Grodzkim w Łowiczu obwieszcza, że otwarte zostały postępowania spadkowe po następujących zmarłych:

1) Fajwelu Zajde i Melel (Matel) Strykowskiej, jako właścicielach praw do nieruchomości w m. Łowiczu, hipotecznych Nr. 164;

2) Romanie Jankowskim, współwłaścicielu 2-ch działek gruntu połączonych z sobą, około 4 mor. 270 pr. w m. Łowiczu, na przedmieściu Bratkowice, hipoteczny Nr. 247;

3) Stanisławie Tarasie, właścicielu działek gruntu w terytorjum miasta Łowicza, oznaczonych hipotecznym Nr. 333, a wykazanych bliżej pod punktami I i III działu II wykazu hipotecznego;

4) Konstantym Wojciechowskim, współwłaścicielu w  $\frac{3}{8}$  częściach nieruchomości w m. Łowiczu, oznaczonej hipotecznym Nr. 29 oraz wierzycielu sumy 1000 rubli z  $\frac{1}{2}$  zabezpieczonej na tejże nieruchomości.

Termin zamknięcia tych postępowani spadkowych wyznaczony został na dzień 11 maja 1932 r. w kancelarii hipotecznej w m. Łowiczu. Osoby interesowane winny w tym terminie zgłosić swoje prawa osobiście, lub przez pełnomocników, pod skutkami prekluzji.

### Ogłoszenie

Wydziału Powiatowego Sejmiku Łowieckiego o przystąpieniu do sporządzenia planu zabudowania do części folwarku Psary-Polesie w pow. Łowickim.

Przystępując do sporządzenia dla części forwarku Psary-Polesie, w pow. Łowickim szczegółowego planu zabudowania obejmującego 107 ha 6280 m<sup>2</sup>, a graniczącego od północno-zachodu z gruntami majątku Psary-Polesie od wschodu z maj. Walewice i parcelami z majątku Walewice i od południa z gruntami kolonji Helenów.

Podaję o tem na podstawie art. 25 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli z dnia 16 II. 1928 r. (Dz. U R. P. Nr. 23 poz. 202) do publicznej wiadomości.

Z treścią mającego być sporządzonym projektu planu zabudowania, interesowani mogą zaznajamiać się w biurze Wydziału Powiatowego w Łowiczu w okresie od dn. 28 stycznia do 4 lutego 1932 r., w godz. od 10 do 14 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. W tymże okresie od 28.I. do 4 II 1932 r. interesowani mogą zgłaszać do Wydz. Pow. wnioski, dotyczące wyżej wspomnianego planu zabudowań.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego  
p. o. Starosta

K. Wiąckowski

Łowicz, dnia 19 stycznia 1932 r.

Od stycznia r. b. począwszy Czytelnicy „Łowiczanina“ za regularne i zgóry opłacanie prenumeraty Pisma, otrzymywać będą co miesiąc tytułem premji dodatek w postaci książki beletrystycznej.

W lutym roku b. Czytelnicy „Łowiczanina“, którzy do 10-go b. m. opłacą prenumeratę kwartalną Pisma otrzymują dwie książki:

Jeske Chońskiego

„Żyd w literaturze polskiej“

M. Łuczyńskiej

„W hypnozie“

zbiór poezji

w marcu zaś  
I. Kraszewskiego „Powrót do gniazda“

Cena numeru 50 gr., kwartalnie z przesyłką pocztową 4 zł. Cena ogłoszeń: za wiersz garmondowy lub jego miejsce przed tekstem na 1-ej stronie 1 zł. 50 gr., nekrologi i reklamy 1 zł. Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80 groszy, drobne ogłoszenia za wyraz 30 groszy. W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Redaktor odp.: H. Skąpski.

Filja Wyd. czynna codziennie od godz. 9-ej do 19-ej.

Wydawca: E. Nowakowski.

Drukarnia Ziemi Kaliskiej, Kalisz, Al. Józefiny 11.